

Pamiętasz, gdy ktoś otulił Cię imieniem?

Cześć,

Zastanawiam się obecnie nad używaniem domeny imie.nazwisko.

Podobno tak jest mądrzej i spójniej, a ja teraz mam aż trzy różne. Opcje są dwie: anna.bak albo ania.bak.

Jak to czujesz: jestem bardziej Anną czy Anią? :) (Daj mi znać, jestem bardzo ciekawa!)

Dziś zapraszam Cię do rozmowy o imionach!

Jak reagujesz na to, gdy ktoś nie pamięta lub myli Twoje imię? Zależy to pewnie od sytuacji, ale ja często mam do tego dystans. Wiem, że sama robię błędy, więc bez „spiny” przypominam imię lub żartuję z pomyłki. Mam nawet taką historię rodzinną, że gdy zamówiono dla mnie mszę po bierzmowaniu, była odprawiona dla... Agnieszki ;) Często mnie z Agnieszką mylą, więc w sumie reaguję. Reaguję też na Olę, a ostatnio nawet na „Kasia” ;)

Anna to popularne imię w Polsce, każdy zna jakąś Anię. Dlatego trudno być czasem Anną, to imię wydaje się takie pospolite. Wpada i wypada z pamięci, trzeba się nastarać by nadać mu treści. By nie być jedną Anną z wielu. Ale może tak jest z każdym dość popularnym imieniem?

Anna ma też swoje zdrobnienie - Anię. O tym, że automatyczne używanie zdrobnienia może być dla kogoś niemiłe przeczytałam ostatnio u Katarzyny (sama odruchowo napisałam „u Kasi”!) z [bloga Simplicite](#). Znam też jedną Marię, która nie znosi „Marysi”, znam Iwonę, która woli być „Iwonką”, a jest kobietą po 60-tce!

Wydaje mi się, że wiele zależy od tego jakie znaczenie nadajemy formom własnego imienia. Jakie znaczenia nadawali im dotąd inni, jakim tonem i w jakich sytuacjach używali określonych form. Tak tworzą się skojarzenia i preferencje, które niesiemy ze sobą przez życie. Z czasem zaczynamy zarządzać formą naszego imienia: przedstawiamy się w określony sposób, poprawiamy innych lub wprost mówimy, że wolimy, by zwracać się do nas tak a nie inaczej. Pewnym utrudnieniem jest świat online - tu jesteśmy ze sobą na „Ty”, tak też zwracamy się jako twórcy do naszych odbiorców. Czuję to jako blogerka, wiele osób odważa się do mnie tak pisać „bo tak się zwracam do nich na blogu”. I dobrze, z czytelnikami chcę być blisko, razem wyruszać w przygodę - czyli być Anią :)

Lubię gdy nazywa się mnie Anią. Ania brzmi czule i blisko, tak jak chcę budować relacje. Anna jest OK, choć buduje dystans. Anna to relacja na wyciągnięcie ręki. Nie lubię Anki, choć wiele zależy od tonu i kontekstu. Zazwyczaj czuję ją jednak jak uderzenie w twarz.

Jako dziecko dla bliskich byłam „Anusią”, od czego powstał „Nusiak”, którego do dziś uwielbiam (gdy to piszę, aż się uśmiecham). Moje imię zawdzięczam bohaterce „Ani z Zielonego Wzgórza”, więc ta forma kryje w sobie dla mnie tajemnicę i przygodę. Ania jest gotowa na świat.

Zaczęłam zwracać uwagę na to jak ja używam imion innych osób. Czy je pamiętam, czy dodaję w rozmowie. Zauważyłam, że bardzo często... nie. Zaczęłam więc świadomie je dodawać, nawet do „dziękuję”. Może nawet wstawię je do tych maili ;) Jak myślisz i czujesz: czy to by zrobiło dla Ciebie różnicę?

Zauważyłam również, że bliscy nam ludzie nie mają nazwiska. Niby oczywiste, ale zdziwiłam się gdy stwierdziłam, że w moich notatkach jedna osoba miała nazwisko, a teraz nie ma. Zupełnie jakby stała się reprezentacją danego imienia w mojej głowie. I w sumie tak jest. Pewnie znasz taki efekt, że ktoś mówi „Kasia”, a Ty masz w głowie jako pierwszą konkretną osobę. Im bardziej nietypowe imię, tym łatwiej „zawłaszczyć” kategorię ;) Na cudzych imionach działa także efekt „cocktail party” czyli to, że dane słowo przyciąga Twoją uwagę choćby w szumie.

Myślałam też nad tym, co czuję, gdy mówię imiona bliskich mi osób. Oto przykłady:

Jest imię, wokół którego pojawiają się iskierki. Za każdym razem, gdy je piszę, mam wrażenie, że litery upadają na miękką poduszkę, lądują bezpiecznie i lekko na puchatej powierzchni, która kołysze je i wycisza drgania.

Mam imię, które jest w mojej głowie pluszowym stworem, takim którego przytulam, gdy tylko je wymawiam. Widzę jak biegnę z wyciągniętymi rękami na spotkanie pluszu albo zatapiam się w miękkości i twarz łaskoczą mi drobne włoski.

Jest imię, które ma długie błyszczące włosy, często lekko je głaszczę, z czułością przesypuję kosmyki przez palce, bywa, że mierzwię je w szalonym śmiechu lub razem potrząsamy głowami.

Jest słowo mama. Ono otula mnie jak ciepły koc, czuję się bezpieczna i ukryta, ale też gotowa do działania. Wiem, że mogę wyruszyć, kiedy chcę. Jestem akceptowana taka jaka jestem, tulona cała. Tak długo, jak potrzebuję, czyli pewnie całe życie. Może dłużej.

Wydaje mi się, że pamiętamy chwile, gdy ktoś wymawiał nasze imię z czułością. Ja pamiętam, choć niektóre wydarzyły się ponad 15 lat temu. Pamiętam, jak się czułam, gdy ktoś otulił mnie moim własnym imieniem. Wystarczył głos i imię, bym czuła się kochana.

**Ciekawa jestem jak jest u Ciebie: Czy Twoje imię ma różne formy?
Jak je odbierasz i co czujesz, gdy ktoś ich używa? I co czujesz, gdy używasz imion najbliższych?
Co możesz zrobić, by używać tych „przyjemnych” częściej?**

Wiem, że to dużo pytań naraz, ale może teraz masz więcej czasu na refleksję? :)

Dziękuję, że jesteś.
Ania

A simple, handwritten signature consisting of a single capital letter 'A' with a small loop at the top and a tail that curves to the left.

Ps. Mam dla Ciebie na koniec zagadkę!
„Należy do Ciebie przez całe życie, ale inni używają tego częściej niż Ty”.
Wiesz, co to? :)